

Stasiu,
co ty robisz?



Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2018
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo
„Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!
Kazimierzu, skąd ta forsa?
Jadwiga kontra Jagiełło
Zygmuncie, i kto tu rządzi?
Stasiu, co ty robisz?

W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz

Stasiu, co ty robisz?



ilustrował Artur Nowicki

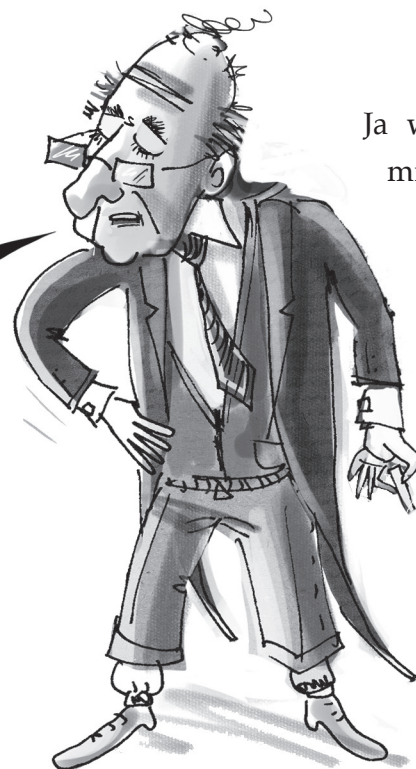


Nasza Księgarnia

Sąsiednie państwa trzykrotnie odkrawały z Polski po kawałeczku. Porcjowały ją jak piezzonego kurczaka: nóżki, skrzydełka, szyjka, pierś. To ci dopiero obiadek.



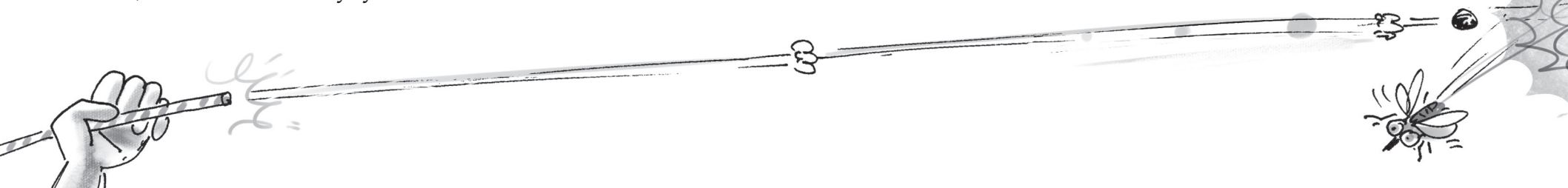
Po ponad ośmiuset latach bytu państwowego Polska została wymazana z mapy świata.



Ja wcale nie miałem wrażenia, żeby mnie to dotyczyło. Dawne porażki i przegrane wojny nie budziły we mnie goryczy ani złości. Nic. Zupełnie. Był kurczak, nie ma kurczaka. Bła, bła, bła. Co mnie obchodzą katastrofy sprzed wieków? Jaki związek mają ze mną jakieś stare przyki? Żaden – na mój rozum. Po pierwsze, było to dawno, a co dawno, to nieprawda. Po drugie – to nuda. A nuda, jak wiadomo, jest najgorszym wrogiem człowieka. Trzeba z nią walczyć. Mój

umysł może znieść ograniczoną jej dawkę, potem szuka ciekawszego obiektu. Zacząłem się rozglądać po klasie i zauważyłem, że na mapie siedzi mucha i robi kupę. Jak ona śmie? Tata wydał masę forsy ze szkolnej kasy, więc musiałem interweniować. Wyciągnąłem z piórnika lufkę, załadowałem kulkę i zza pleców

– Biedna Polska – wdychali niektórzy ze współczesnością, zwłaszcza dziewczyny.



siedzącego przede mną Grubego... Cel, pal! – wystrze-
liłem. Mucha odfrunęła, ale w mapie zrobiła się dziura.
Ups! I to w miejscu, w którym była Polska. No nie. Papier
musiał być słaby.

– Kto to zrobił? – spytał pan Cebula, rozglądając się po
klasie.

Błyskawicznie się wyprostowałem.

Najważniejsze to przybrać niewinną minę, zachować
spokój i mieć nadzieję, że nikt mnie nie wyda. Niektó-
rzy zaczęli chichotać, pozostałym rzuciłem mor-

dercze spojrzenia. Oczywiście nikt nawet

nie pisnął, ale Cebula i tak spojrzał na
mnie. Wcale nie przelotnie. Zmarszczył

brwi i wpatrywał się we mnie

całkiem otwarcie, jakbym

nie był synem dyrektora,

tylko jakimś zwykłym
chłopakiem.

– Czy to ty znisz-
czyłeś mapę? – zapytał
w końcu, wskazując
dziurę.

– Ja? – Zrobiłem
zdziwioną minę i po-
kręciłem głową. – Skąd!

Kręciłem nią tak długo, aż w końcu hi-
storyk wzruszył ramionami i podszedł do
mapy. Włożył palec w dziurę i powiedział:

– Oto, co stało się z Polską w XVIII wieku.
Po prostu zniknęła z mapy.

– Oooo – powiedzieli wszyscy, tym razem ze
zrozumieniem.

No i proszę, jaki jestem genialny! Dzięki mnie
problem został odpowiednio zilustrowany. Go-
tów byłem nawet przyznać się do autorstwa tej
pomocy naukowej, ale zaskrzeczał głośnik i ode-
zwał się głos dyrektora, czyli mojego taty.

– Ogłaszam zwycięzcę konkursu z wiedzy
o kosmosie. Jest nim... – Zawiesił teatralnie głos,
a mnie ze zdenerwowania rozdzwoniło się
w uszach.

W końcu ogłosił:

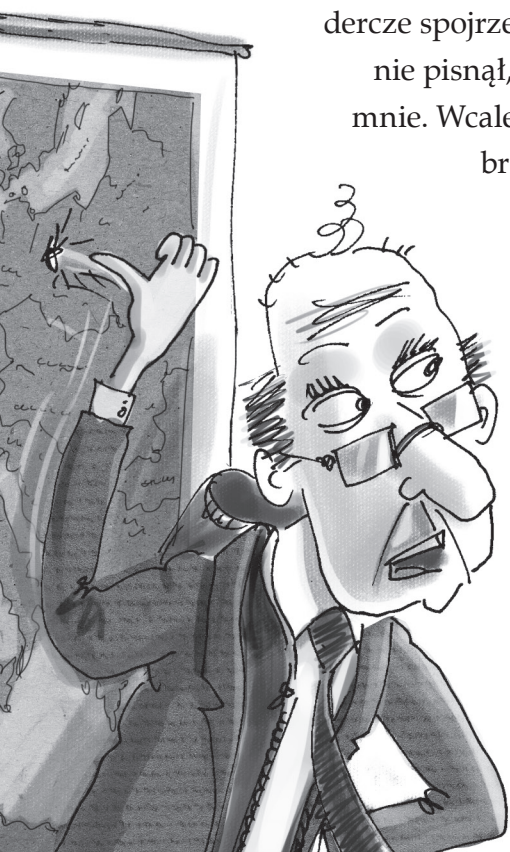
– ...mój syn!

Czyli ja. Hurra!!!

– Najlepszy znawca kosmosu
to ja! – wrzasnałem.

– Jestem z ciebie dumny,
synu – powiedział głośnik.

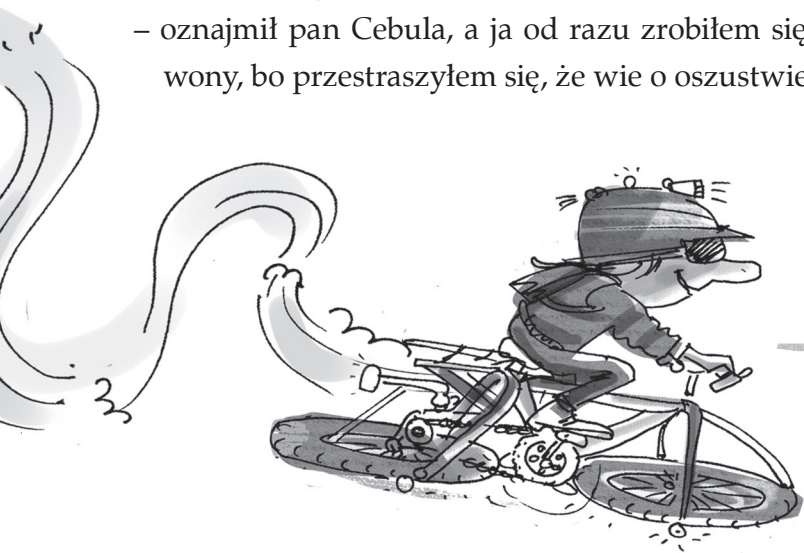
– Zaraz przyjdę z nagrodą.



OGŁASZAM...

W klasie zamiast owacji usłyszałem buczenie. Nie wierzyli w moją wiedzę i pewnie myśleli, że tata przyznał mi pierwsze miejsce po znajomości. A to nieprawda. Tata nie miał z tym nic wspólnego. Sam włamałem się na dyrektorską stronę i dopisałem sobie tyle punktów, ile trzeba. Taki ze mnie spryciarz! Wiem, że nie powinienem, ale tata tak bardzo lubi być ze mnie dumny, że zrobiłem mu przyjemność. No i sobie przy okazji też, bo zwiększyłem szansę na fajny urodzinowy prezent. Oby to był latający rower! Może duma taty ze mnie jest na tyle duża, że nie będzie czekał na imprezę urodzinową, tylko da mi go już teraz? Mogłbym poszaleć od razu po lekcjach albo nawet na przerwie. Przelecę nad szkołą i wszystkim szczęki popadają.

– Rzecz w tym, że to, co się stało, stać się nie musiało – oznajmił pan Cebula, a ja od razu zrobiłem się czerwony, bo przestraszyłem się, że wie o oszustwie.



Rumieńce to moje przekleństwo. Jak mam coś na sumieniu, od razu widać to na mojej twarzy. Na szczęście chodziło o Polskę, nie o mnie – pan Cebula po prostu wrócił do tematu.

– Z mocarstwa nasz kraj stał się karłem, słabszym od sąsiadów, a potem całkiem zniknął. Powszechna opinia obarcza winą ostatniego króla. Czyli kogo? – rzucił niespodziewane pytanie.

– Eeee – zajęczeliśmy.

Takie z nas mądrale. Żeby coś wiedzieć, musimy korzystać z komunikatorów, czyli takich maleńkich urządzeń wszczepionych w opuszkę małego palca. Dzięki nim mamy łączność z bazami wiedzy na całym świecie. Wystarczy lekki pstryczek i już otwiera się worek z informacjami. Zaczęliśmy pstrykać. Sekunda i bazy otwarte.

– Stanisław August Poniatowski! – krzyczeli wszyscy po chwili.

– Herbu Ciolek – dodałem, bo głównie to rzuciło mi się w oczy.

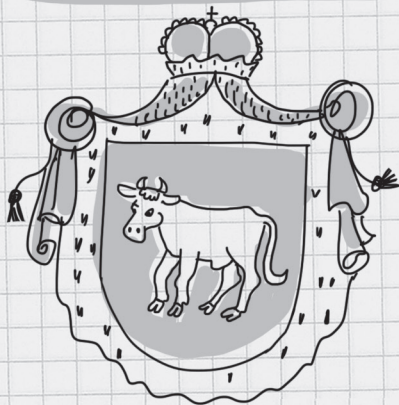
Nie uwierzyli. Na szczęście pan Cebula potwierdził moją informację i mogłem wreszcie pokazać język.

– Ciolek... – Usłyszałem chichoty, oczywiście pod moim adresem.

CIOŁEK!

Wcale się tym nie przejąłem, bo ciołek to przecież młody, brykający byczek, wypisz wymaluj ja.

Ciołek to herb rodu Poniatówskich, przedstawiający rocznego byczka.



Mam ładny herb, ale kiepski rodowód.



A mama to w ogóle super – prawdziwa księżniczka Konstancja Czartoryska!

Dziadek Franciszek to tylko podstarość, czyli skromny urzędnik. Dzięki małżeństwu został cześnikiem. Ale już tata – Stanisław – to nie byle kto! Wojewoda mazowiecki i kasztelan krakowski!

Ucz się, synu, ucz, bo nauka to potęgi klucz.

Oto twój plan lekcji: geometria, logika, retoryka, filozofia, łacina, angielski, niemiecki, rosyjski, literatura francuska, rysunek, architektura wojskowa.

Najbardziej podoba mi się retoryka, czyli sztuka przemawiania.

Ten mały ma gadane, pewnie zostanie królem!

Królem?

Może to i dobra myśl. Jesteśmy dość bogaci, żeby któryś z dzieciaków z naszej rodziny nosił koronę.

Ja nie chce!

Mogę być królem, co mi tam.

Adaś Czartoryski (o dwa lata młodszy od Stasia)

Nic się nie bój. Pomożemy ci.

Masz już, Stanisławie, 16 lat, więc jedź w podróż po Europie.

wujowie Czartoryscy

Tylko nie pij, nie graj w karty i nie żen się.

A za granicą popija, gra w karty i podrywa dziewczyny „na króla”.

Będę kiedyś królem.

Ale przecież nie jesteś królewiczem.

W Polsce królami zostają nie synowie króla, ale ci, co mają kupę forsy. A ja mam, to znaczy rodzice i wujowie mają.

Masz, synu, 3500 dukatów.

Masz jeszcze 1000.

babka, Izabela Elżbieta Czartoryska

I od wuja 500.

Dzięki! No to sobie poszaleję.

Zagadka:

Ile dostał Staś na podróż, jeśli przyjmiemy, że 1 dukat to nieco ponad 100 euro? A ile to dzisiejszych złotych? To oczywiście niezbyt ściśle porównanie, ale jakże ciekawe!

Informacje o Poniatowskim sypały się jak z rękawa.



W londyńskiej oberży pisać list do rodziców.



W Londynie przyjęty został przez króla Jerzego II.

Pojechał też zwiedzić Stonehenge.



Po powrocie do domu...



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Creamy 70 g/m² wol. 2,0.

ZÍNG

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Malwina Łozińska, Krystyna Lesińska, Małgorzata Ruszkowska*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13325-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków